

# KULTURA POLSKI

ROK II.

TYGODNIK ZESZYT XIX.

12-GO MAJA 1918

## TREŚĆ:

Wzrost przeciwieństw.

*Dr. Helena Landau-Bauer:* Marks a sprawa Polski.

*W.:* Sprawa Besarabii a uroszczenia nacyonalistów ukraińskich.

*Maryusz Zaruski:* W imię przyszłości!

Z życia bieżącego.

Z wydawnictw.

Luźne notatki.

PRENUMERATA: ROCZNIE 20 KORON, PÓLROCZNIE 11 KORON,  
KWARTALNIE 6 KORON. — NUMER POJEDYNCZY 60 HALERZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 53.  
OTWARTE: OD 11—1 i 5—7.

# ADMINISTRACJA „KULTURY POLSKI“

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA:

J. Piłsudski: Komendant do żołnierza polskiego.

Zbiór rozkazów od 5. VIII. 1914 do 6. VIII. 1916 z fotografiami kwater Komendanta.

Cena K 1.20

St. Witkiewicz: Wallenrodyzm czy znikczemnienie.

Rzecz o duszy narodowej po roku 1863 w zeszycie VI. miesięcznika „Kultura Polski“.

Cena „ 3.50

P. B. I.: Odbudowanie państwa polskiego.

Dokumenty chwili bieżącej z listopada 1916 r.

Cena „ 1.60

Z bojów brygady Piłsudskiego.

Praca zbiorowa z ilustracjami i mapą. Cena „ 3.—

Dr. T. Wałek: Państwowość i niepodległość.

Cena „ 4.—

## Wzrost przeciwieństw.

Każdemu, kto się pilniej przypatruje współczesnemu życiu polskiemu, musi się rzucać w oczy fakt szybkiego pogłębiania się antagonizmów wewnątrz społeczeństwa. Jesteśmy świadkami dwóch, jednocześnie i równoległe rozwijających się, procesów, które obustronnie przyczyniają się do wzrostu tych antagonizmów. Bezmiar cierpień, spadających czasu wojny na całe społeczeństwo, budzi coraz większe rozgoryczenie w tych warstwach, na których położenie dzisiejsze odbija się najdotkliwiej. Wynikiem tego są nastroje, niepokojące w coraz wyższym stopniu tych, którzy coś mają do stracenia. Rozgoryczenie jednych pcha ich do coraz skrajniejszej opozycji. Niepokój drugich rośnie w miarę pogłębiania się opozycyjności tamtych. Stąd wzrost ugodowości coraz bezwzględniejszej — równoległy ze wzmacnianiem się jej przeciwstawiającego się radykalizmu. Dwa te procesy oddziałują na siebie wzajemnie, wytwarzając coraz głębszą przepaść, dzielącą dwa odłamy społeczeństwa.

Najjaskrawiej występuje to zjawisko w Królestwie, gdzie dziś sytuacja jest bez porównania bardziej naprężona, aniżeli to było jeszcze przed rokiem. Na całej linii, zajmowanej przez żywioły lewicowe, widzimy szybki zwrot w kierunku pogłębienia tej lewicowości. Obecne stanowisko P. P. S. w porównaniu z dawnym, umożliwiającem jej wysłanie Kunowskiego do Tymczasowej Rady Stanu, jest zupełnie inne, zbliżające ją poniekąd (abstrahując od jej poglądów niepodległościowych) ze skrajnie nieprzejednanymi kierunkami socjalistycznymi. Walka obozu chłopskiego — i to już nie tylko skupiającego się w Polskiem Stronnictwie Ludowem — z „panami“, toczona na gruncie kółek rolniczych, w sejmikach i w prasie, nabiera coraz ostrzejszych, coraz namiętniejszych akcentów. Niezmiernie charakterystycznym faktem z tej dziedziny jest uchylenie się — pod parciem z dołu — Narodowego Związku Robotniczego, ba, nawet Chrześcijańskiej Demokracji, od udziału w wyborach do Rady Stanu.

Wynikiem tego radykalizowania się ludowych warstw społecznych jest zjawisko, które na pierwszy rzut oka zdawałoby się nic niema z niem wspólnego. Chodzi o słabnięcie znaczenia

lewicy w obecnym życiu politycznym. „Uderzającą jest rzeczą — powiada warszawski (lewicowy) „Przegląd Poranny“ — że od chwili upadku C. K. N. lewica w naszym życiu politycznym przestała odegrywać jakąkolwiek rolę. O ile pod firmą C. K. N. szła na czele naszej akcji politycznej i wywierała na wiele spraw wpływ decydujący, to wraz z porzuceniem tej firmy straciła swe znaczenie... Komisya Porozumiewawcza w niczem działalności swej nie zaznaczyła, a wszystko, co się dzieje, dzieje się nie tylko wbrew jej woli, ale bez udziału jej woli...“ Jestto prawda, ale powody takiego stanu rzeczy tkwią właśnie w tem, że dla warstw, reprezentowanych przez lewicę, obecne szranki działalności politycznej, ustalone urzędowo w Królestwie, są już za ciasne. Wobec parcia z dołu lewica musi z nich rezygnować, przygotowując się do dalszych etapów rozwoju...

Tymczasem są one w sam raz dla wszystkich tych żywiołów, które niepokój o przyszłość pcha ku wszelkim źródłom bodaj ograniczonej, choćby podzielonej władzy. Stąd takie ciążenie ku „aktywizmowi“ ze strony wczorajszych pasywistów — i to nawet tych, którzy zajmowali stanowisko, zdawałoby się, nieprzejednane. Pasywizm i aktywizm szybko utożsamiają się, podając sobie bratnie dłonie na terenie Rady Stanu, pozbawionej — w przeciwieństwie do jej tymczasowej poprzedniczki — wszelkich żywiołów radykalnych i demokratycznych. Obóz ugody i reakcyi społecznej wzmacnia się nieustannie coraz to nowymi siłami miejscowymi i przyjezdnymi z Rosyi, wypłoszonymi bolszewizmem. A strach przed widmem tego ostatniego jeszcze bardziej zespala zwalczające się dotychczas różnorodne pierwiastki ładu i harmonii na wewnątrz i na zewnątrz.

I tak się wytwarzają dziś warunki dalszej ewolucyi całego naszego życia wewnętrznego, tak powstają siły, które, ścierając się, rozstrzygną o przyszłości narodu polskiego.

## Marks a sprawa Polski.

(W stulecie urodzin Karola Marksa).

W ujmowaniu sprawy polskiej Karol Marks był zawsze pełnym nieubłaganej konsekwencji międzynarodowym rewolucjonistą, wolnym może od owego wybujałego entuzjazmu niemieckich rewolucyjnych piewców i szermierzy wolnościowych 5-go dziesięciolecia, ale wolnym również i od owego częstego załamania się, które widać bodaj w odnoszeniu się Engelsa do sprawy polskiej. Sprawa polska była dla Marksa nie krzywdą pogwałconego narodu, któremu się należy współczucie i pomoc, ale zagadnieniem międzynarodowej polityki, które zawsze rozpatrywał w związku z ogólnym zagadnieniem demokracji euro-

pejskiej. I dopiero związek ten — nadawał dla niego sprawie polskiej wagę i prawo bytu w polityce proletaryatu, uświęcał wysiłki emigracyi, torował drogę w serca i umysły rewolucjonistów.

Dla Marksa — jak to świadczy jego list do socyalistów polskich z r. 1880 — bezpośredni związek sprawy polskiej z zagadnieniami ogólnoeuropejskimi nawiązany został już w r. 1794. Powstanie Kościuszkowskie przyszło z pomocą rewolucyi francuskiej, opierającej się z trudnością siłom koalicji. Polska, tracąc niepodległość, uratowała jeszcze ostatnim swym rozpaczliwym wysiłkiem rewolucyę. A gdy w r. 1830 car Mikołaj po wybuchu rewolucyi czerwcowej układał się już z Berlinem o plan wspólnego najazdu na Francyę dla przywrócenia tam prawowitej monarchii, powstanie Listopadowe stanęło znowu tej interwencyi na przeszkodzie <sup>1)</sup>).

Rozbiór Polski i chęć utrzymania jej w narzuconem jarzmie jest dla Marksa kitem, spajającym mocarstwa rozbiorowe w całość „świętego przymierza“, jest źródłem potęgi europejskiej reakcyi od roku 1813. „Słupy kordonów, którymi trzy mocarstwa rozczłonkowały Polskę, są węzłami, które je między sobą spoily, wspólny rabunek zsolidaryzował je z sobą“. Odbudowanie Polski i uregulowanie granicy polsko-niemieckiej jest dla Marksa nie tylko niezbędnym warunkiem zaistnienia Niemiec demokratycznych, t. j. posiadających organizacyę państwową, wykluczającą ucisk zarówno narodowy jak i polityczny, ale równocześnie najłatwiejszą do rozwiązania ze wszystkich kwestyi politycznych, które się wyłoniły w Europie wschodniej od czasów Rewolucyi. Wszak „samo przez się byłoby zrozumiałe i nie stanowiłoby żadnych trudności, iż wobec pogmatwania polskości i niemczyzny nad granicą, a zwłaszcza koło wybrzeża, obie strony musiałyby poczynić sobie wzajemne ustępstwa, iż niejeden Niemiec musiałby stać się Polakiem, a niejeden Polak — Niemcem“.

Od demokracji niemieckiej żąda więc Marks „zerwania haniebnego sojuszu“ z Rosyą, uwolnienia Królestwa ze szponów caratu i złamania patryarchalno-feudalnego absolutyzmu u siebie przez złamanie jego najsilniejszej ostoji zagranicą. „Zbudowanie demokratycznej Polski jest pierwszym warunkiem zbudowania demokratycznych Niemiec, które z odbudowaną Polską łożyć się będą mogły o granicę jako równy z równymi“.

Wybuch powstania z roku 1863 ożywił rewolucyjne nadzieje Marksa, srodze zawiedzione rozwojem wypadków po roku 48-ym. Zdawało mu się, iż jest ono — podobnie jak powstanie Krakowskie z roku 1846 — zapowiedzią ogólnoeuropejskiej ruchawki, nowej „wiosny ludów“.

1) Marks, Engels, Liebknecht. Odbudowanie Polski. Nakład „Życia“.

W liście z dn. 17 lutego 1863 proponuje Marks Engelsovi ogłoszenie w sprawie polskiej manifestu i dodaje: „Ty napisz część militarną — *id est* polityczno-militarny interes Niemiec w odbudowaniu Polski. Ja wezmę część dyplomatyczną“. Engels godzi się odrazu na plan Marksa, sądząc, iż „byłe tylko ci chwaccy chłopcy (powstańcy) trzymali się jeszcze do 15 marca, to w całej Rosyi się ruszy“ i że „możliwości zwycięstwa są już prawie większe od możliwości klęski“. Skreśla przytem następujący plan broszury w sprawie polskiej: 1) Militarne warunki Rosyi wobec Zachodu i południa, 2) ditto po trzecim rozbiore Polski, 3) ditto po roku 1814-ym, 4) Stanowisko Rosyi i Niemiec po odbudowaniu Polski. (Tu coś niecoś o Poznańskim, granicach językowych i liczbowych stosunkach w mieszanych okręgach). Całość trzy do czterech arkuszy. Tytuł: Niemcy i Polska. Rozmyślenia polityczno-wojskowe z okazji powstania z roku 1863.

Lecz wypadki rozwijały się i szybciej i daleko mniej pomyślnie, niż to przypuszczała zawsze skłonna do optymizmu w sprawie europejskiej rewolucyi para przyjaciół. Prusy powstrzymują cara od ustępstw na rzecz Polaków, doradzanych mu z Wiednia, Paryża i Londynu, i zawierają już w lutym 63 przez gen. Alrensbena konwencyę militarną z Rosyą, która niszczy wszelkie widoki pomyślnego przebiegu powstania. Marks staje znowu wobe zawiedzionych nadziei, odczuwając przytem rolę, jaką Prusy odegrały, prawie jako osobistą zniewagę. O nastroju jego ówczesnym świadczy dobitnie proklamacya, jaką wydał na zawezwanie stowarzyszenia niemieckich robotników w Londynie.

„Kwestya polska jest kwestyą niemiecką. Bez niezawisłej Polski nie ma niezawisłych i wolnych Niemiec, nie ma wyzwolenia Niemiec z pod rosyjskiego zwierzchnictwa, które się rozpoczęło z pierwszym rozbiorem Polski. Niemiecka arystokracya uznała już dawno w carze swego tajnego nadpatrona. Niemiecka burżuazya przypatruje się beczynnim i obojętnim wyrzynaniu bohaterskiego narodu, który chronił Niemcy przed moskiewską nawałnicą. Część burżuazyi rozumie wprawdzie niebezpieczeństwo, ale poświęca chętnie interes niemiecki interesom drobnych niemieckich państewek, których istnienie warunkowane jest dalszem trwaniem rozkawałkowania Niemiec i rosyjskiej hegemonii. Część inna uważa autokrację na wschodzie, a zamach stanu na zachodzie za konieczną rękojmę porządku. Część trzecia w końcu tak zupełnie jest opánowana ważnem zagadnieniem robienia majątku, że zatraciła zmysł i zrozumienie dla wielkich dziejowych związków. W latach 31 i 32 zdołało mieszczaństwo głośnemi demonstracyami zmusić „Związek niemiecki“ (Bundes-tag) przynajmniej do stanowczych kroków. Teraz zaś znajduje Polska swoich najzarliwszych przeciwników, a Rosya swoje najpożyteczniejsze narzędzia w liberalnych koryfeuszach t. zw. Narodowego Związku (Nationalverband). Każdy z łatwością

odpowie sam sobie na pytanie, jaki związek zachodzi między tym liberalnym rusofilizmem a supremacją Prus.

Głośnym protestem przeciw niemieckiej zdradzie wobec Polaków, będącej równocześnie zdradą wobec Niemiec i wobec Europy, spłacić powinna w tej fatalnej chwili niemiecka klasa robotnicza swój dług wobec Polaków, Europy i własnego honoru. Teraz, gdy liberalne mieszczaństwo pełne sławy to hasło ze swych sztandarów skreśliło, ona to płonącymi zgłoskami wypisać musi na swym sztandarze Odbudowanie Polski“.

I przestrzega Marks klasę robotniczą Niemiec, że „milczenie i bezczynna obojętność okryć ją mogą przed całym światem hańbiącym pozorem współdziału w zdradzie“<sup>1)</sup>.

\* \* \*

Dużo się zmieniło od czasu, gdy Marks pisał te słowa. Carat legł zdruzgotany pod ciosami chłopsko-robotniczej rewolucji, a u granic, wytkniętych Rosyi zwycięskim pokojem państw centralnych, stoją zwycięskie wojska niemieckie na straży przed bolszewicką zarazą. Ale nadal jeszcze dzieło zupełnego zjednoczenia niemieckiego narodu nie zostało dokonane, hegemonia Prus nie została zniesiona, a kwestya Poznańskiego jako „kwestya wschodnich kresów“ nadal stoi na przeszkodzie demokracji Niemiec. Równocześnie zaś okupacja Królestwa przez wojska niemieckie złączyła sprawę polską z losami demokracji w Niemczech w rozmiarach, przewyższających niepomernie wszelkie oceny z czasów Marksa.

Sprawa polska przestała być kitem, łączącym zaborcze państwa, a stała się przyszłością klasy robotniczej Niemiec. Bo „nie można być wolnym, a równocześnie uciskać dalej inne narody“ (Engels).

Powiększenie liczby mieszkańców przez aneksje nowych obywateli, z góry z całą słusnością posądzanych o niechęć wobec państwa, staje się usprawiedliwieniem, ba, stwarza konieczność utrwalenia systemu wyborczego, dającego sejm o większości, przychylnej ustawom wyjątkowym, przymusowi narodowemu, a co zatem idzie i społecznemu. Jak długo możliwość aneksji nie jest w Prusiech doszczętnie wykluczona, walka o równe i powszechne prawo wyborcze nie może wypaść pomyślnie dla klasy robotniczej. Wszak aneksyoniści muszą mieć w sejmie pruskim dogo-

<sup>1)</sup> Proklamacya dotychczas w języku polskim nie ogłoszona. Por. Archiv für die Geschichte des Sozialismus und der Arbeiterbewegung 1915.

dne narzędzie do pełnego wyzyskania owoców zwycięstwa, do przeprowadzenia na „wschodnich kresach“ germanizacyi, kolonizacyi i t. p. Aneksya i demokracya w Prusiech — to sprzeczność nie do pogodzenia!

Wraz z rozszerzeniem panowania na zewnątrz, polityka wewnętrzna Niemiec kierować się będzie musiała coraz to bardziej jedną tylko myślą przewodnią — stworzenia organizmu władczego, sposobnego do wytworzenia dostatecznej do panowania siły. I im szersze warstwy narodu ciągnąć będą korzyści z nowego układu stosunków, im bardziej przemysł i handel dostosują się do nowych rynków, tem trudniejszą będzie każda demokratyczna reforma.

Wśród pewnej części niemieckiej partyi socjalistycznej w Austrii widać już głębokie zrozumienie związku między sprawą demokracji a wolności. W świeżo opracowanej rezolucyi „lewicy“ austryackiej czytamy też: „Socjalna demokracya jest partyą demokratyczną. Demokracya jest jednak niemożliwa tam, gdzie całe narody albo większe części narodów wbrew ich woli są utrzymywane w związku państwowym. Dlatego też socjalna demokracya musi uznawać prawo narodów do stanowienia o swym losie. Musi ona każdej narodowości i każdej większej części narodowości przyznać prawo samej postanowić o własnym urzędzeniu się państwowem“.

Z kół socjalistycznych Niemiec brak nam, niestety, dotychczas podobnie jasnego i niezawarunkowanego wypowiedzenia się. I dlatego też w stuletnią rocznicę urodzin Marksa, którego pamięć czczą „rządowcy“ i „niezależni“, przypomnieć należy tak jednym jak drugim słowa, które wypowiedział w onej „fatalnej chwili“, w której Prusy zadały śmiertelny cios powstaniu styczniowemu, przypomnieć musimy, że „kwestya polska jest kwestya niemiecką“, że „bez niezawisłej Polski niema niezawisłych i wolnych Niemiec“.

Wszak i obecnie wazą się losy, a chwila jest nie mniej „fatalna“ od onej, w której Marks przestrzegał klasę robotniczą Niemiec, że „milczenie i bezczynna obojętność okryć ją mogą przed całym światem hańbiącym pozorem współudziału w zdradzie“.

*Dr. Helena Landau-Bauer.*

## Sprawa Besarabii a uroszczenia nacyonalistów ukraińskich.

Na terytorium jednego z „kresów“ obcoplemiennych byłego państwa rosyjskiego dokonany został fakt poważnej doniosłości politycznej. Znikła jedna z licznych kresowych republik — „niezawisła republika mołdawska“, przekształcając się na autonomiczną część królestwa Rumunii. Fakt ten wywołał bardzo namiętne protesty urzędowych sfer ukraińskich. Nacyonalisci ukraińscy, występujący pod firmą socyalistów rozmaitych odcieni, ogłosili przyłączenie Besarabii do Rumunii za gwałt niesłychany, za złamanie zasady stanowienia narodu o swym losie, za stworzenie „ukraińskiej Alzacyi i Lotaryngii“ i t. d. Z powodu przyłączenia Besarabii do Rumunii odbyło się specjalne posiedzenie Małej Rady ukraińskiej, na którym podnoszono, że Rada Centralna nie może uznać „gwałtu, dokonanego na ludności Besarabii“, że musi protestować przeciwko faktowi, dokonanemu bez udziału republiki ukraińskiej, i że nie może pogodzić się z utratą tych części Besarabii, w których mieszkają Ukraińcy. Jednym słowem politycy ukraińscy w sprawie Besarabii uważają to za czarne, co odnośnie do Chełmszczyzny i Podlasia uznawali za białe — i odwrotnie. Obłuda nacyonalistyczna imperyalistów ukraińskich wystąpiła w tym wypadku z całą jaskrawością, a bezpodstawność ich pretensyj da się uzasadnić całokształtem stosunków besarabskich.

Besarabia jest krajem najniewątpliwiej rumuńskim i pod względem historycznym i pod względem etnograficznym, jak również z powodu ciężenia jego ludności do Rumunii. Kraj ten, ograniczony Dniestrem, Morzem Czarnem, Dunajem i Prutem, a liczący 45.631,7 kilom. kwadr., przechodził bardzo różne koleje losu, zanim został zagarnięty przez Rosyę. W każdym razie już od końca w. XIV Besarabia połączyła się z Wołoszczyzną i Multanami i aż do początków w. XIX-go dzieliła ich losy — parusetletnie jarzmo tureckie. W ten sposób ludność Besarabii żyła wspólną dolą i niedolą z resztą plemienia rumuńskiego. Dopiero wojny rosyjsko-tureckie zmieniają ten stan rzeczy.

W r. 1812 traktat bukareszteński przyłącza Besarabię do Rosyi. Pokój adryanopolski 1829 r. zaokrąglił nową posiadłość Rosyi deltą Dunaju, którą jednak Rosya utraciła na mocy traktatu paryskiego r. 1856, aby ją zresztą odzyskać na kongresie berlińskim 1878 r. Od tego czasu Besarabia w jej dzisiejszym składzie należała do Rosyi, która postępowała z nią zupełnie tak samo, jak z innymi „kresami“.

Ustawa o zarządzie lokalnym, wydana w r. 1818, a ustanawiająca dla Besarabii naczelną radę obwodu i namiestnika, stopniowo ulegała ograniczeniom w duchu centralizmu, aż wreszcie

w r. 1873 „obwód“ Besarabii został przekształcony na zwykłą gubernię. System rusyfikacji gnębił całe życie kraju, natomiast konserwował niski poziom jego rozwoju ekonomicznego i kultury. Żywioł rumuński i bułgarski uległy prześladowaniom — tak, że nie tylko odebrano ludowi jego szkolnictwo narodowe, ale zakazano używania języka rumuńskiego w druku. Patryoci rumuńscy musieli emigrować do królestwa rumuńskiego i stamtąd oddziaływać na swych rodaków w duchu narodowym. Zresztą inteligencja rumuńska w Besarabii rusyfikowała się i tylko nieznaczna jej część pozostała wierną swej narodowości. Dopiero w r. 1905-ym po wybuchu pierwszej rewolucji rosyjskiej pojawia się w Besarabii pierwsze pismo rumuńskie i rozpoczyna się pewne ożywienie rumuńskiego ruchu narodowego. Ruch ten jest jednak bardzo słaby, jakkolwiek podsycany w miarę możliwości z królestwa rumuńskiego, które nigdy nie zapominało o Besarabii i jej gorzkiej doli. Politycy rumuńscy propagowali zawsze ideę przyłączenia Besarabii do Rumunii i idea ta była jednym z kamieni węgielnych patryotyzmu rumuńskiego.

Po wybuchu wojny europejskiej w społeczeństwie i w kołach polityków niepodległej Rumunii długo ścierały się ze sobą wzajemnie dwie sprzeczne opinie: czy Rumunia ma iść z koalicją dla zdobycia Siadmiogrodu i Bukowiny, czy z państwami centralnymi dla odzyskania Besarabii. Zwycięstwo pierwszej z tych opinii nie przyszło z łatwością i dopiero pobita przez państwa centralne Rumunia znowu zwróciła oczy na Besarabię.

Rewolucja rosyjska i rozkład państwa carów wyzwolił siły polityczne Besarabii, która niebawem ogłosiła się za niezależną republikę mołdawską. Na czele tej ostatniej stanęła rada krajowa „Sfatul Żerij“, która proklamowała w końcu przyłączenie kraju do królestwa Rumunii. Besarabia zachowuje przytem autonomię lokalną i utrzymuje zdobycze rewolucji w postaci reform polityczno-społecznych, autonomię dla mniejszości narodowych i t. d. Nacyonalizacja kraju — wprowadzenie języka rumuńskiego do sądownictwa i administracji zamiast rosyjskiego — ma być dokonana stopniowo. Wszyscy mieszkańcy Besarabii mają się w pewnym określonym terminie zadeklarować co do swej przynależności obywatelskiej.

W ten sposób — o ile nie zajdą jakieś komplikacje charakteru zewnętrznego — Besarabia staje się częścią integralną swojej ojczyzny rumuńskiej, od której przez sto lat była oderwana. Sprawiedliwości dziejowej staje się zadość i tego świadoma jest ludność rumuńska kraju.

Czy jednak ona jest żywiołem rozstrzygającym w Besarabii? Twierdzącą odpowiedź na to znajdujemy nawet w systematycznie fałszowanej na niekorzyść Rumunów urzędowej statystyce rosyjskiej.

Ludność Besarabii jest mieszana. Obok Rumunów mieszkają tam Ukraińcy, Bułgarzy, Rosyanie, Niemcy, Polacy-Ormianie,

Tatarzy, Żydzi, Cyganie i t. d. Przewaga jest jednak naogół po stronie Rumunów. Według pierwszego (i ostatniego) spisu ludności państwa rosyjskiego w r. 1897-ym ludność Besarabii wynosiła 1,935.412<sup>1)</sup>, w tem Rumunów 921.000 — 48%, Rosyan 538.000 — 28%, Żydów 228.000 — 12%, Bułgarów 108.000 — 5%, Niemców 60.000 — 3% i t. d. Z pomiędzy 8 powiatów Besarabii tylko w dwóch (chocimskim i benderskim) przeważają „Rosyanie“, t. j. Ukraińcy wraz z Wielkorusami. Ukraińcy stanowią 70% wszystkich „Rosyan“, byłoby ich więc w r. 1897 około 380.000.

Ukraińcy są ludnością napływową. Wyraźnej świadomości narodowej nie posiadają i ruchu ukraińskiego w Besarabii (tak samo jak w Chełmszczyźnie) nigdy nie było. Zresztą przy regulacji granic między Rumunią a Austro-Węgrami okręg chocimski ma przypaść tym ostatnim, wobec czego jego ludność ruska połączy się z ukraińską ludnością Bukowiny, a tem samem zmniejszy się liczba Ukraińców besarabskich w Rumunii.

Bądź co bądź przekształcenie się paruset tysięcy Ukraińców, pomieszanych z Rumunami, na obywateli państwa rumuńskiego jest wynikiem formalnie wyrażonej woli niewątpliwej większości mieszkańców kraju. I protesty przeciwko temu polityków ukraińskich są tak samo antydemokratyczne i zaborcze, jak uroszczenia w kierunku Chełmszczyzny i Podlasia. Z tą chyba różnicą, że na kresach Królestwa niema Rusinów nawet w drobnej części tyłu, co w Besarabii.

W.

## W imię przyszłości!

Komunałem stało się twierdzenie, że wojna zastała nas nieprzygotowanych do wielkich zadań, które postawiła światu do rozwiązania. Społeczeństwo ogarnęło poczucie bezradności i niezdecydowania. Nie było jednolitej myśli i wiary we własne siły. Oglądano się na wszystkie strony, czy z kulis olbrzymiej akcji, rozgrywającej się na scenie, nie wyjdzie jakiś *deus ex machina* z rogiem obfitości wszelakich dóbr doczesnych i nie wysypie jego zawartości właśnie na nasze głowy. Zapominano, że w tej zawierusze dziejowej każdy naród myśli przedewszystkiem o całości swej skóry, którą radby przy nadarzającej się sposobności oblec ponadto w godny przyodziewek. Sprzedajność sumienia — niekoniecznie, przynajmniej nie zawsze, za brzęczącą monetę, ustępliwość na każdym kroku przed siłą lub jej pozorem, wdzięczność bez granic za lada ochłap, spadający z pańskiego stołu, za obietnice, nie mające nigdy się spełnić, wdzięczność nawet za to, że przyrzeczono coś przyobiecać, kamienowanie ludzi, którzy z tą taktyką słabości nie chcieli mieć

<sup>1)</sup> Obecnie wynosi ona około 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milionów.

nic wspólnego — oto obraz doby minionej wczoraj, jeżeli nie trwającej dziś jeszcze.

Okropne szczyby poczyniła w nas długa niewola — tak w duszy zbiorowej, jak poszczególnych jednostek. Rozluźniła jej wiązadła do tego stopnia, że tam i ówdzie nastąpiło zatrucie, zakażające zdrowy i żyć pragnący organizm. Osłabiła niepomiernie moc ducha.

Każde zjawisko ma swoje przyczyny. Historia wyświetliła już wiele zagadnień z doby porozbiorowej, a bez wątpienia uczyni to jeszcze dokładniej, rozpatrzy badawczem swem szkiełkiem każdy objaw, każdy odruch myśli narodowej i wytłómaczy dobitnie, dlaczego tak, a nie inaczej się stało. Cóż stąd? Jest ona mistrzynią przeszłości, sędzią umarłych.

Przed światem zaś i przed nami otwierają się nowe drogi, któremi życie ma się potoczyć. *Volentes nolentes* pójdziemy i my temi drogami. Zali takim tłumem, jak dzisiaj jesteśmy? Nie, zaiste nie! W imię życia i przyszłości niech nasi „ojczyzny następcy“ nie będą do nas podobni!

Niech będą przedewszystkiem silni. Niech mają granit „pod swemi tęczami“, których i nam nigdy nie brakło — silni nie gwałtem i brutalnością zwierzęcą, lecz mocą swoich przekonań aż do uporu.

Warunki przyrodzone siły każdy przeciętny człowiek (o wyjątkach nie mówię) przynosi na świat ze sobą. Zazwyczaj tylko jej nie rozwija i — w następstwie — marnuje. Prawda ta tyczy się zarówno fizycznej jak i duchowej strony człowieka. I — dziwna rzecz — gdy prawdę tę stosuje się oddawna do linoskoków cyrkowych, do atletyki, sportów i koni wyścigowych, gdy znaczenie jej zrozumiano i zastosowano w zakresie spekulacji filozoficznych, zmuszając umysł dziecka do wysilania się, ażeby dociec, gdzie leży błąd logiczny w dowodzeniu, że zółw jest szybszy od bystronogiego Achillesa — zapomniano o jednej dziedzinie świata duszy, o woli, z której wykwita cud czynu.

Szkoła dzisiejsza uważa za swój obowiązek wsączenie w umysł dziecka pewnej dozy wiedzy.

Gdy nauczyciel-urzędnik odrobił swoje „kawałki“, o resztę wolno mu nie dbać. Młodzież powinna się prowadzić moralnie, powinny być zachowane zewnętrzne formy tej moralności, ale czy pod dobrze zamaskowanymi pozorami nie kryje się zgnilizna, to szkołę już oficjalnie nic nie obchodzi.

To też widzimy, jako zjawisko powszednie, że uczniowie, po wysłuchaniu wykładu szkolnej mądrości nic z niej nie biorą dla życia etycznego.

Znam fakt, że w pewnej galicyjskiej klasie dorastający chłopcy dzielą się na dwa stronnictwa społeczno-kulturalne: na „białych“, czyli egoistycznie usposobionych i nie mieszających się do niczego — i „dmuchaczy gazu“, którzy urządzają różne psoty z rurami gazowymi.

Czy jest ktoś w tej szkole, kto poczuwałby się do obowiązku zbliżyć się do tej młodzieży, wysłuchać bicia jej serca, uzyskać jej miłość i zaufanie i pokazać tej zbiorowej komórce społecznej, że poza dmuchaniem gazu są cele, które ukochać można, są myśli piękne, dostępne dla ich zrozumienia, którymi przejąć się można. Ze można żyć w innym świecie dziecinnych i młodzieńczych haseł i czuć się lepiej niż przy rurach gazowych. Czy jest — nie wiem. Przypuszczam, że niema, bo, gdyby był ktoś, nie otaczałaby tych chłopców pustka jałowa, której następstwem jest ideologia „dmuchaczy gazu“<sup>1)</sup>.

Czytamy, że ministerstwo wyznań i oświaty dzisiejszej Polski bez granic usilnie się krząta nad zorganizowaniem polskiego szkolnictwa. Przyjmujemy na wiarę dobre chęci. Szkolnictwo się tworzy. Czy mamy rozumieć to w ten sposób, że galicyjskie szkoły żywcem będą przeszczepione na grunt Królestwa wraz z metodami, podręcznikami i „dmuchaczami gazu“? Żywimy o to obawy. Czy p. szef odnośnej sekcji zdaje sobie sprawę, że zaczynamy lub za chwilę zaczniemy nowe życie, w którym zmurszałe w szablonowej rutynie metody nic innego prócz szkody wyrządzić nie mogą? Ze trzeba myślać twórczą w przyszłość sięgnąć i na nowe życie dać Polsce nowe szkoły?

Do czego powinna dążyć szkoła polska? Powinna być taką, ażeby wychowankowie, opuszczając jej mury, nie byli obojętni, chwiejni, trwożliwi, szafujący patryotycznymi frazesami, po za którymi kryje się ordynarne samolubstwo — w najlepszym razie interesy koteryj lub partyjek; ażeby powiedzieć mogli o sobie: człowiekiem jestem, czuję swą godność i znam swe prawo.

Na wychowanie takie złożyć się musi wiele czynników. Przewszystkiem usunięcie typu pedagogów-urzędników, którzy w braku intratniejszej posady idą na „belfrów“ i natychmiast stanowisko to opuszczają, skoro się lepsza perspektywa otworzy. Powołać należy wychowawców prawdziwych z urodzenia i umiłowań. „Jest tyle mnogo ludzi“ w Polsce, jest też wielu pedagogów rzetelnych, przyjaciół dzieci i młodzieży. Często są oni nie tam, gdzie być powinni; na innych stanowiskach. Wysokiemi, najwyższemi, na jakie stać wielki naród, płacami należy ich przyciągnąć. Od ust odjąć pospolitym „zjadaczom chleba“, a nauczycieli ozłocić. Niech tylko wysokie swe posłannictwo godnie spełniają. Oczywiście uprzednio zgromadzić ich w seminariach wyższego typu i dać im fachowe uzupełnienie wykształcenia ogólnego.

Pomijam na razie sprawę programu i zmian, którym powinien ulegać. W wychowaniu fizycznym budowę należałoby za-

<sup>1)</sup> Umieszczając pełne bólu uwagi autora, Redakcja zastrzega się przeciw zbyt niemu uogólnianiu zjawiska i zwraca uwagę, że wartość ideowa młodzieży gimnazjalnej galicyjskiej bardzo nierówna — imponowała nieraz u jednostek, które przeszły przez ruch skautowy.

cząć na nowo niemal od fundamentów, aby młodzieży dać zdrowie, zręczność i siłę mięśni.

Nadewszystko jednak kształćmy — charakter! Charaktery jednostek to skarb największy narodu. *Maryusz Zaruski.*

## Z życia bieżącego.

W miarę przedłużania się wojny coraz bardziej uwidaczniają się niesłuchanie rozległe perspektywy przewrotów politycznych i społecznych na całym świecie, jakie ta wojna ze sobą niesie ludzkości. „Równowaga“, ustalona rozwojem wypadków ostatnich lat kilkudziesięciu przed wojną, pękła bezpowrotnie i nowe ustosunkowanie się sił dokonywuje się w warunkach tak odmiennych od poprzednich, że dziś niepodobna jeszcze nawet w przybliżeniu określić ich linii rozwojowej. Kolosalny wir przeżyć dziejowych, który porwał całą ludzkość, wywraca na nice wszystkie podstawy dotychczasowego rozwoju narodów. Na gruzach całokształtu tradycyjnych form życia jeszcze nie tak prędko ustalą się nowe. To też będziemy przeżywali jeszcze niejedną fazę, w której ważyć się będą losy pierwiastków przyszłości, czynników odrodzenia pod parciem sił, pragnących cofnąć dzieje wstecz i zatamować pęd wypadków, zmierzających ku gruntownym przeobrażeniom.

Dziś przeżywamy właśnie jedną z takich faz reakcyi, ogarniającej wszystkie, wzajemnie od siebie uzależnione, terytoria środkowej i wschodniej Europy.

Sfery junkiersko-wielkokapitalistyczne zachwiały rządowym projektem reformy wyborczej, mającej przekształcić sejm pruski na coś, bodaj częściowo zbliżonego do reprezentacyi demokratycznej. Przeciwno równemu prawu wyborczemu stanęli jak mur przedstawiciele konserwatystów, poparci przez większość narodowych liberałów, i rząd stanął wobec bardzo trudnego położenia. Krwawiące się od czterech lat w rowach strzeleckich masy ludowe w mundurach żołnierskich muszą korzystać z równego prawa wyborczego i rząd to rozumie. Ale równe prawo wyborcze — to podważenie władztwa dotychczasowych panów Prus, to wtargnięcie na arenę sejmową zwartego, licznego zastępu socjalnych demokratów, wzmocnienie na niej reprezentacyi polskiej, duńskiej i t. d., a więc konieczność reform społecznych, niesłuchane utrudnienie polityki hakatystycznej, sparaliżowanie zapędów aneksjonistycznych. I garść reakcyonistów występuje przeciwko rządowi, chcąc przez odrzucenie równego prawa wyborczego odroczyć koniec swego panowania, ryzykując, że opór wobec

uprawnionych żądań mas ludowych musi prowadzić do coraz większego zaogniania się antagonizmów społecznych i z czasem wywoła katastrofę.

Analogiczna sytuacja wytworzyła się na Węgrzech, gdzie prądom demokratycznym przeciwstawia się egoizm klasowy garści oligarchów dotychczasowych. Rozumieją oni, że dłużej już niepodobna zwlekać z reformą wyborczą, ale chcą jej nadać tak potworne kształty, że nie zaspokoi ona ani żądań warstw pracujących, ani — tem bardziej — postulatów narodowości nie węgierskich. I tu dalsze opieranie się naporowi z dołu wytwarza grunt, na którym muszą bujnie plenić się zarodki przyszłych ciężkich przejść dla państwa węgierskiego.

I Przedlitawia weszła dziś na drogę bezwzględnej reakcji, nic dobrego rządzącym obecnie kołom nie wróżącej. Wewnętrzne ustosunkowanie sił państwa austriackiego wymaga radykalnego zerwania z systemem dotychczasowym. Przewagę Niemców, nie odpowiadającą ani ich liczebności, ani stopniowi rozwoju narodowego innych czynników narodowych Austrii. Dążności Polaków, Czechów i Słowian południowych muszą być zaspokojone w myśl pragnień tych narodów, a nie za pomocą jakichś paliatyw, siejących tylko coraz większe rozgoryczenie. Jednakże środki, którymi dotąd rozporządzał rząd austriacki, dziś już nie wystarczają i musiałyby on jąć się innych, gdyby miał odwagę wkroczenia na nowe drogi.

Parlament w obecnych warunkach nie jest zdolny do pracy, więc się go odracza na sześć tygodni. A co będzie po upływie tego czasu? Czy narzucenie podziału Czech na nowe okręgi administracyjne, w myśl pragnień niemieckich, uspokoi Czechów i skłoni ich do uległej współpracy z rządem? Czy akcja, zainaugurowana przeciwko południowym Słowianom, osłabi ich stanowisko dzisiejsze i zmusi ich do rozluźnienia sojuszu z niepodległościowcami czeskimi? Dnia 16-go czerwca na nowo zwołany parlament znajdzie się w tem samem położeniu, jeśli nie w gorszem, i trzeba będzie go prawdopodobnie zamknąć i radzić sobie bez parlamentu. I to w takiej chwili, kiedy państwo austriackie przeżywa skutkiem dalej trwającej wojny niezmiernie ciężki kryzys wewnętrzny i zewnętrzny.

Bo kurs reakcyjno-aneksyjny w polityce zagranicznej, zainaugurowany przez Niemcy po sukcesach we Flandryi, też nie otwiera promiennych widoków na przyszłość.

W Finlandyi biała kontrrewolucja zdusiła za przyczynieniem się armii niemieckiej powstanie robotnicze i nowy sejm fiński ma się odrodzić przez wykluczenie żён socjalistów — t. j. większości dotychczasowej. W Estonii, w Inflantach i w całym kraju Nadbałtyckim forytuje się dążenia garstki baronów niemieckich wbrew woli całej ludności. Na Litwie w dalszym ciągu panuje dotychczasowy kurs aneksjonistyczny. Świeżo dokonany

na Ukrainie przewrót ma wszelkie cechy kroku ultrareakcyjnego i musi z konieczności pociągnąć za sobą straszne zaognienie stosunków w tym kraju, który przecież ma być podstawą aprowizacyjną i surowcową państw centralnych w dalszych fazach wojny. Zaognienie to spowoduje nieuniknione kroki reakcyjne, wykluczające pogodną przyszłość.

Reakcja wszędzie kroczy naprzód, wzmacniając chwilowo podstawy swego panowania, lecz jednocześnie gotując sobie ciężkie klęski w przyszłości.

## Z Wydawnictw.

*Problem Litwy podczas wojny.* Zbiór dokumentów, uchwał, odezw i t. p. Zebrał i do druku przygotował L. A. Wydawnictwo Departamentu Spraw Politycznych. Warszawa — 1918, str. 143.

Bardzo pożyteczny podręcznik, nieodbitcie potrzebny każdemu, kto się chce zorientować w rozwoju sprawy Litwy podczas wojny. Oczywiście, materiał nie jest kompletny, gdyż Litwa od Warszawy oddzielona jest kordonami nieprzekraczalnymi. Bądź co bądź i to, co zostało zebrane, a częstokroć uchronione tą drogą od zapomnienia, jest bardzo poważnym materiałem, zupełnie wystarczającym do oceny sytuacji na Litwie, dążności i nastrojów jej różnolitej ludności, stosunku do niej władz okupacyjnych — poprzednich i obecnych i t. d. Cały zbiór został podzielony na następujące części: Enuncjuncje urzędowe i pół-urzędowe. — Deklaracje ogólno-krajowe. — Społeczeństwo polskie na Litwie. — Polska wobec Litwy. — Litwini. — Białorusini. — Łotysze, Żydzi. — Akcja filantropijna.

*Polen.* Bern 1918. Gedrukt von der Hallerschen Buchdruckerei, str. XIV i 1073.

Olbrzymi ten tom, mający zawrzeć całokształt wiadomości o Polsce jako o przedmiocie polityki międzynarodowej, jest encyklopedyą, ułożoną w ciągu lat 1914—1916 przez Komitet redakcyjny w Warszawie dla użytku cudzoziemców. Praca to, oczywiście, zbiorowa, w której udział wzięło kilkadziesiąt sił fachowych, ale stopiona przez wydawców w jednolitą całość. Z wyjątkiem poezji i sztuki, zupełnie wykluczonych, mamy tu wszystko, co cudzoziemca, interesującego się sprawą Polski, może obchodzić — od rozwoju terytoryalnego Polski, rysu antropologicznego Polaków, statystyki ludnościowej i stosunków narodowościowych — aż do rozwoju kwestyi polskiej w ciągu w. XIX-go. Dzieło to jest zaopatrzone w cały szereg map i indeks treści. Żałować należy, że nie podano spisu współpracowników, co odebrałoby pracy charakter bezimienny, mogący obniżyć w oczach cudzoziemców jej wartość.

### *Zjednoczenie.*

Wychodzący we Lwowie miesięcznik pod tym tytułem, pismo poświęcone idei zespolenia żydów z narodem polskim, rozpoczęła z początkiem b. r. siódmy rok swego istnienia.

*Zjednoczenie* ma na celu skupienie wszystkich elementów, pragnących zdobycia żydów dla Polski. Jako takie jest ono w Galicyi jedynem pismem, poświęconem rozwiązaniu kwestyi żydowskiej w Polsce w duchu polskim. W programowym artykule, p. t. „Słowo i Czyn“ pióra Maurycego Karniola (Nr. I. 1918 r.) określa pismo w ten sposób swoje cele: „Było i jest naszym celem zupełne zrównanie masy żydowskiej w Polsce w narodowej koncepcyi polskości. Chcemy masę tę, ciemną, nieoświeconą, dlatego też konserwatywną w swym reakcyonizmie i fanatyczną, wydobyć na światło kultury doby współczesnej, jako pełną wartości narodową siłę polską. Chcemy, by masa ta, posiadająca w kategoriach swej psychy nieprzebrane skarby zalet, które wskutek anormalnych warunków bytowania zamieniły się w niedomagania żydostwa, oddała swoje siły żywotne na usługi kraju, w którym żyje od ośmiu wieków. Chcemy przysporzyć polskości trzy miliony dusz, żyjących na polskiej ziemi, a jednak ziemi tej obcych. Takim było i jest nasze słowo“.

W lutym, kiedy po zawarciu traktatu w Brześciu załapała Galicyę powódź pism niemieckiej proweniencji, nawołujących do pogromów żydowskich, wystąpiło *Zjednoczenie* pierwsze z przeciwnością, wychodząc ze stanowiska interesu polskiego. Wydała tedy redakcja broszurę p. t. „Przeciw akcji odżydzenia Polski“, w której zebrała głosy odpowiedzialnych czynników społeczeństwa przeciw obcej prowokacyi.

Numer trzeci zaś zawiera niezwykle aktualną treść, ze względu na obiegające zagranicą pogłoski o rzekomych „pogromach“ w Galicyi.

Ludwik Rubel w artykule: „Bajki o pogromach w Galicyi“ rozprawia się z temi pogłoskami, wykazując ich bezpodstawność. W pracy p. t. „Stanowisko żydów niemieckich wobec problemu wschodnio-żydowskiego“ omawia Dr. Emil Spät konsolidacyę żydostwa niemieckiego dla jednolitego postępowania w kwestyi żydów wschodnich i jej niebezpieczeństwo dla państwa polskiego.

Prócz tego zawiera numer artykuł Maurycego Karniola: „Praca polska wśród żydów w Państwie Polskiem“ (Tow. Pracy Społecznej), Ignacego Lubicz Rogawskiego p. t. „Zjednoczenie“ i Dra Edwarda Holländra pracę historyczną na temat: „Stanowisko prawne żydów w organizacyi miasta Krakowa w XVI. i XVII. w.“ Numer trzeci *Zjednoczenia* uzupełniają: staranny przegląd prasy z zakresu kwestyi żydowskiej w Polsce i notatki.

## Luźne Notatki.

**Banki poznańskie w dobie wojny.** Banki polskie w zaborze pruskim cechuje świetny rozwój podczas wojny. Tak Bank Związku Spółek zarobkowych posiada obecnie 162 miliony wkładów wobec 43 milionów przed wojną. Nadmiar kapitału pozwolił bankom podwyższyć fundusz zakładowy. Bank Związku podwyższył go z 6 na 15, potem zaś na 24 miliony; Bank handlowy z 2½ na 5; Kwilecki-Potocki i Sp. z 1,186.000 na 2 miliony. Bank dyskontowy z 4.0.000 na 1 milion. W związku z tem rozszerza się działalność bankowa. Między innymi banki zaboru pruskiego przenoszą ją i na teren Królestwa. Bank Związku otworzył filię w Warszawie i zamierza otworzyć taką w Lublinie. Zwrócono też uwagę na Gdańsk. Bank dyskontowy otworzył tam filię, która w ciągu 2½ miesięcy istnienia zebrała tam 300.000 marek wkładów i nabyła dom własny. Bank Związku też idzie za jego przykładem.

**Seminaryum judaistyczne.** Ministerstwo wyznań i oświaty udzieliło Towarzystwu żydowskich szkół średnich w Łodzi koncesyi na założenie i prowadzenie seminaryum dla kształcenia nauczycieli przedmiotów judaistycznych (religii żydowskiej, języka hebrajskiego, historii i literatury żydowskiej) w szkołach elementarnych i czterech niższych klasach średnich. Wychowawcy tego seminaryum będą mogli udzielać tylko przedmiotów judaistycznych; dla udzielania przedmiotów ogólnych będą od nich wymagane dodatkowe studia uzupełniające. Językiem wykładowym w seminaryum w przedmiotach ogólnych ma być język polski, w judaistycznych — język hebrajski.

**Szkoły w ziemi Chełmskiej.** W sześciu powiatach Chełmszczyzny, liczących mniej więcej pół miliona ludności, istnieje obecnie 695 szkół ludowych polskich z 798 siłami nauczycielskimi i 52.000 uczących się dzieci. Jedna szkoła przypada na teren 13 wiorst kwadratowych i 720-mieszkańców. Na 1000 mieszkańców jest 103 uczących się dzieci. Obecna sieć szkolna w Chełmszczyźnie niemal wystarcza dla przeprowadzenia powszechnego nauczania, gdyż w istniejących dziś szkołach mogłyby znaleźć miejsce prawie wszystkie dzieci w wieku szkolnym.

**Czasopismo polskie na Spiżu.** Nawiązując do wzmianki z Nru XII, donosimy, że grono Polaków z Podhala i Węgier poczyną na dobre krzątać się koto zrealizowania myśli, rzuconej na łamach „Gazety Podhalańskiej”. Rozpoczęto zbierać składki celem stworzenia funduszu, któryby umożliwił przystąpienie do wydawnictwa powyższego czasopisma. Ma ono być pionierem kultury polskiej na Spiżu i Orawie, ratować tych odciętych Polaków, którym grozi największe niebezpieczeństwo wynarodowienia. Datki przyjmują: ks. Henryk Weryński, katecheta w Szczawnicy, ks. Antoni Sikora, Alsózugó, Szepes megye i Administracya „Gazety Podhalańskiej” Nowy Targ.

**Polskie kolegium uniwersyteckie w Kijowie.** Program wykładów na semestr letni roku akademickiego 1917/18 polskiego kolegium uniwersyteckiego w Kijowie obejmuje z filozofii: filozofię ściślejszą, językoznawstwo, języki nowożytnie, literaturę, historię, ekonomię, szkolnictwo, z nauk matematyczno-przyrodniczych: matematykę, fizykę, chemię, geologię i mineralogię, biologię i zoologię, botanikę, antropologię, a także ogólne wykłady z przyrody. Prócz tego mamy wyszczególnionych kilka wykładów lekarskich, a także dwanaście seminaryów, proseminaryów i ćwiczeń seminaryjnych. Inauguracya kolegium odbyła się w roku zeszłym 1917 dnia 29 września. Rektorem jest znany także i w Krakowie prof. Ludwik Janowski. Frekwencya tej uczelni kresowej była nader liczna — 718 słuchaczy. W statystyce „pochodzenie” uderza nadzwyczajnie duża liczba Galicyan: 29 proc. ogółu.

# NOWA GAZETA

pismo, reprezentujące hasła demokracji polskiej i dążenia  
obozu niepodległościowego.

Wychodzi dwa razy dziennie w Warszawie (Szpitalna 12).

**Warunki prenumeraty:**

W Warszawie: rocznie Mk. 36, miesięcznie Mk. 3. Na prowincyi: rocznie  
Mk. 45, miesięcznie Mk. 3.75. Zagranicą za markami Mk. 5 miesięcznie.

---

# DZIENNIK LUBELSKI

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi dwa razy dziennie w Lublinie (ul. Kołłątaja 5).

**Warunki prenumeraty:**

W Lublinie: rocznie kor. 26, miesięcznie kor. 2.20. Na prowincyi: rocznie  
kor. 40, miesięcznie kor. 3.50.

---

# WYZWOLENIE

(dawniej Polska Ludowa). Organ Polskiego Stronnictwa  
Ludowego.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (ul. Hortensya 7).

**Warunki prenumeraty:**

Rocznie 10 Mk. lub 18 kor. Półrocznie 5 Mk. 50 fen. lub 10 koron.  
Kwartalnie 3 Mk. lub 5 kor. 50 hal.

---

# Jedność Robotnicza

organ P. P. S.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (Nowogrodzka 14).

**Warunki Prenumeraty:**

Rocznie 7 Mk. 50 fen., półrocznie 4 Mk., kwartalnie 2 Mk., miesięcznie  
75 fen. Na prowincyi i zagranicą: rocznie 10 Mk., półrocznie 5 Mk.  
kwartalnie 2 Mk. 50 fen., miesięcznie 1 Mk.

---

# UNIA

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi raz na tydzień w Radomiu (ul. Lubelska 41).

**Warunki prenumeraty:**

Rocznie 18 kor., półrocznie 9 kor., kwartalnie kor. 4.50.

---

# NOWINY ZAMOJSKIE

organ niepodległościowy.

Wychodzi raz na tydzień w Zamościu.

**Warunki prenumeraty:**

Rocznie kor. 18, półrocznie kor. 9, kwartalnie kor. 4.50.

# SANATORYUM DLA CHORYCH PIERSIOWYCH W ZAKOPANEM DRA K. DŁUSKIEGO.



PRZYJMUJE CHORYCH :: OTWARTE CAŁY ROK  
○○○○○○○○○○ APROWIZACYA ZAPEWNIONA ○○○○○○○○○○

## Inż. PIOTR KRÓL

### PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE

KRAKÓW, WIŚLNA L. 2. TELEFON Nr. 3030.

Firma wykonuje wszelkiego rodzaju urządzenia elektryczne, jak budowy central dla miast i miasteczek, dla dworów i pałaców, wszelkie instalacje domów i poszczególnych mieszkań do łączenia z siecią miejską, wszelkie elektryczne przenoszenie siły, wyciągi elektryczne, sygnalizację, telefony, gromochrony itp. Firma utrzymuje stale na składzie: świeczniki, żarówki i wszelkie materiały elektrotechniczne. — Porady techniczne i kosztorysy na żądanie. — Firma wykonała szereg pierwszorzędných urządzeń w kraju.